

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) . . . . . po 8 centów za każde następne . . . . . 5 "

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

# AFISZ

## TEATRALNY.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 cent.  
Numer pojedynczy kosztuje 5 cent.

Prenumeratę przyjmują: Administracja  
Czasu, przy ulicy Różannej Nr. 413  
i Kasa Teatralna.

### Kraków 19 maja

W niedzielę *Piękna Helena*, opera buffo w 4 aktach z muzyką Offenbacha.

\* \* \*

W sobotę drugie przedstawienie *Wielkiego Bractwa*.

\* \* \*

Jutro ostatnie przedstawienie baletu p.

Weissa; przedstawienia te zgromadzały liczną publiczność. Powodzeniem cieszy się p. Umlauf.

\* \* \*

Z dniem 15 maja b. r. rozpoczął się letni sezon teatru krakowskiego.

\* \* \*

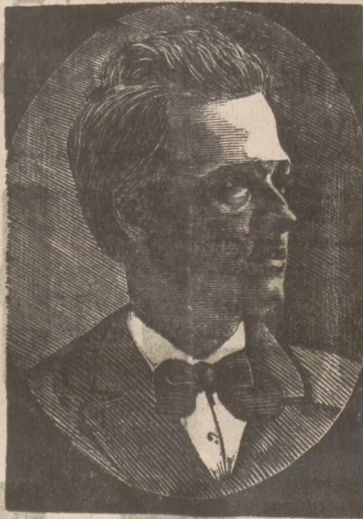
Na dzisiejszem przedstawieniu znajdować się będzie hr. Aleksander Fredro.

\* \* \*

Wczoraj panna Menkes, śpiewaczka tutejszej operetki, zarwawszy dyrekcję teatru przeszła na dwieście reńskich, uciekła potajemnie podobno do Łodzi do Teksla. Przed czterema dniami śpiewaczka ta podpisała kontrakt i wzięła znaczny forszus. Dowiadujemy się, że oprócz dyrekcji zarwała ona kilku kupców tutejszych.

## FELIKS BENDA.

Artysta dram. i reżyser teatru krakowskiego.



Benda należał do tego zastępu artystów sceny krakowskiej, którzy od 1865 r. wyrobili jej wybitne a wpływowe na rozwój sztuki dramatycznej w Polsce stanowisko. Był on jednym z najdzielniejszych i najlepszych uczniów owej szkoły krakowskiej, która prawdę, naturalność i swobodę zrehabilitowała i wprowadziła na scenę polską; temi zaletami przejął się on na (wskróś) i powiedzieć można, że w teatrze był ich fanatycznym apostołem. W tem leży główna, jeżeli nie wyłączna wyższość jego gry i jego artystycznego zawodu, w tem nie małe usługi położone na niwie dramatycznej. Kiedy jeszcze przed dziesięciu laty, przesada, afektacja, pieśczołliwość w wymowie uchodziły w oczach większości polskich artystów za szczyt artyzmu i niezbędne warunki dystynkcji i powodzenia na scenie, szkoła krakowska, śmiało i stanowczo zerwała z tą nieznośną manierą i na wzór francuzkich aktorów, zaczęła mówić na scenie jak w salonie, kochać się na scenie jak się kochają w dobrem towarzystwie a nie w oficynie, garderobie lub na folwarku. Benda który rozpoczął swój zawód za dawniej szkoły, najskwapliwiej i najchętniej chwycił się metody drugiej i tak przejął się jej prawdą i wyższością, że jak w sobie pokonał dawne nawyczki i był jednym z najswobodniejszych i najnaturalniejszych w Polsce aktorów, tak w innych znieść nie mógł, cienia przesady, afektacji i oburzał się na cały aparat przesad, pozowań, wymuszonych manier i wyrachowanych ruchów składających się na nieznośną i antypatyczną grę. Nim jednak sam doszedł do tej doskonałości, tak, iż umiał w innych widzieć i rozpoznawać niedostatki, musiał dużo, długo i twardo pracować. Przypatrzmy się więc temu zawodowi artystycznemu, pełnemu zasług, a co ważniejsza dla przyszłych pokoleń aktorów, pełnemu głębokich nauk składających się harmonijnie na wzór godny ze wszechmiar naśladowania.

Wogóle artyzm, a głównie w sztuce aktorskiej składa się nieodzownie z dwóch, przeważnych żywiołów: z talentu i pracy. Jedno bez drugiego stwarza coś niedoskonałego, nieskończonego a najczęściej coś zupełnie chybionego. Chcąc zbadać naturę artyzmu aktora, trzeba przede wszystkim odgadnąć lub wyrachować, który z tych dwóch żywiołów w nim przeważa, talent czy praca, praca czy talent, bo obydwie są ró-

wnie niemal potężnymi dźwigniami, oczywiście gdy są zespolone, bo jeden bez drugiego mało bardzo znaczy. Od tego, który z tych żywiołów przeważa, zależy natura, że tak powiem, artyzmu. Otóż z góry twierdzą, że w Bendzie przy niezaprzeconym talencie, przeważał żywioł drugi, praca, ale praca wszechstronna, tak samo rutyniczna jak i artystyczna, a w jego naturze przewaga tego żywiołu do tak znakomitych, zadziwiających doprowadziła skutków, że właśnie ta fenomenalna siła pracy w artyzmie, stanowi tu i stanowić będzie na zawsze wzór dla artystów.

Przekonajmy się o tem zastanawiając się chociaż pobieżnie nad artystycznym zawodem Bendy.

Feliks Benda urodził się w Krakowie w r. 1833 z ojca Szymona, zamożnego mieszczanina, który dorobiwszy się nieco majątku, jak to zwykle bywa u nas, stracił następnie znaczną jego część, oddawszy się sprawom publicznym miasta i usługom Rzeczypospolitej. Młody Feliks pobierał nauki w szkołach tutejszych i mógł obrać sobie stosownie do upodobania zawód, lecz od najmłodszych lat czuł niekłamaną pociąg do sceny i nie z konieczności, gdyż wtedy jeszcze matka jego posiadała w Krakowie dwie kamienice, nie z próżniactwa, ale z prawdziwego, gorącego zamiłowania do teatru wstąpił do towarzystwa dramatycznego pod dyrekcją Chełchowskiego. Już ten początek obiecywał. Miłość do sztuki, jak prawdziwa miłość dla kobiety, winna być popędem, może szaleństwem, nigdy wyrachowaniem, jeżeli ma przynieść owoce, jeżeli ma uszlachetnić i wynieść. Twardą dla aktora ale doskonałą była szkoła Chełchowskiego. Nic tam płazem nie puszczano, zwracano uwagę na najdrobniejsze szczegóły na te niezliczone szczegóły, z których dopiero powstać może har-

monijna całość. W szkole tej nabrał Benda pierwszych, niezbędnych dla dobrego artysty zasad i nabrał owego poczucia obowiązków aktora, które całe życie tak sumiennie, tak wzorowo wypełniał, i które czyniły z niego w tych czasach, w których anarchiczne wyobrażenia przedarły się do teatru i zaplanowały w nim z tak wielką szkodą dla sztuki, a wśród niesfornej i rozbałamuczonej zgrai tegoczesnych młodych aktorów, chlubnym i podziwianym godnym wyjątkiem. Jak żołnierz choćby najodważniejszy i najzdolniejszy, nie spełni należycie swojego powołania jeżeli nie podda się karność taki aktor najgenialniejszy przyniesie najmniejszej korzyści scenie i sztuce, jeżeli nie będzie na wskróś przejętym poczuciem swoich obowiązków. Poczucie to posiadał w wysokim stopniu Benda i to w najdelikatniejszych jego odcieniach i dlatego był przede wszystkim dla każdego teatru najużyteczniejszym jego członkiem, dla tego to wątpimy, aby w tych czasach dał się zastąpić. Pewne początkowe nauki dobrze odbyte, stały się znów w kierunku intelektualnym, wielce pomocnymi naszemu artyście; znać je było przez cały jego zawód aktorski i one także wyszczególniały go pomiędzy temi aktorami, którym się zdaje, że dość nic nie umieć aby być znakomitym aktorem. W dwudziestym czy dwudziestym pierwszym roku życia Benda wstąpił do teatru i tu rozpoczął jak ów szeregowiec; który później miał dosłużyć się laski marszałkowskiej, rozpoczął — słyszeliśmy o tem z ust Ekerowej — od wynoszenia krzesel. Doskonały to początek, tylko tak zaczynając w każdym zawodzie, można go od podstawy do wierzchołka zbadać, poznać, zrozumieć, a tem samem stać się panem położenia i mistrzem. Któż dziś, kiedy teatru prędzej mogą znaleźć kandydatów do pierwszych ról, jak statystów lub chórzystów, zechce dać wiarę, że ten Benda który był na tutejszej scenie wzorem pańskości, elegancyi i dobrego tonu, który grywał z taką swobodą książąt, margrabiów, artystów i chulaków, zaczął pod dyrekcją Chełchowskiego od wynoszenia krzesel w niemych rolach? A jednak tak było. I tą drogą doszedł tam, gdzie zarozumiałcy chcący grać odrazu lub po roku rolę Dewrianów i Dawisonów, nie dojdą nigdy, bo im stać będzie zawsze na przeszkodzie, zabójcza pycha, lenistwo, ich nieograniczona zarozumiałość, oziębłość dla sztuki a zbyt wielkie zamiłowanie siebie samych!

(Ciąg dalszy nastąpi).





Z zawieszeniem Abonamentu.

Nr. porządkowy 124.

# TEATR KRAKOWSKI.

**We Środę dnia 19 Maja 1875 r.**

**Po raz pierwszy:**

Komedia w 5 aktach oryginalnie prozą napisana przez Jana Aleksandra hr. Fredrę:

# WIELKIE BRACTWO

## OSOBY:

Pan Józef Wipski — — — — —	Pan Szymański.
Genowefa, jego żona — — — — —	Pani Parżnicka.
Pan Michał Pački — — — — —	Pan Idziakowski.
Honorata, jego żona — — — — —	Panna Urbanowicz.
Pan Franciszek Lulewicz — — — — —	Pan Roman.
Zuzanna, jego żona — — — — —	Panna Heneman.
Reginald Traliński — — — — —	Pan Dłużewski.
Adolf Nolski — — — — —	Pan Podwyszyński.
Dr. Szmols — — — — —	Pan Eker.
Piotruś — — — — —	Pan Wojdałowicz.

Rzecz dzieje się u wód.

**CENA MIEJSC:** Loża parterowa lub I<sup>go</sup> piętra 6 złr. — Loża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło w loży parterowej lub I<sup>go</sup> piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galeryja 30 cent.

Kasa otwarta rano od godziny 9 do 12, a po południu od godziny 3 w dzień przedstawienia.

**Początek o godzinie wpół do ósmej.**